

Ilya Kaminsky

Republika Głuchych

Wiersze

Z JĘZYKA ANGIELSKIEGO PRZEŁOŻYŁA
I OPATRZYŁA KOMENTARZEM

Anna Łazar

WSTĘP I REDAKCJA LITERACKA

Jerzy Jarniewicz

POSŁOWIE

Daniel Kotowski

WARSZTATY KULTURY W LUBLINIE
ZAKOTWICZONE

LUBLIN
2023

Spis treści

- 9 Wstęp. Język wolny od pieśni

- 14 **Republika Głuchych. Wiersze**
- 15 Podczas wojny byliśmy szczęśliwi
- 16 Dramatis Personae

- 17 **Akt pierwszy. Mieszkańcy opowiadają historię
Soni i Alfonsa**
- 19 Strzał
- 20 Gdy żołnierze maszerują, Alfonso przykrywa twarz
chłopca gazetą
- 21 Alfonso, w śniegu
- 22 Głuchota, powstanie, zaczyna się
- 23 Alfonso bierze odpowiedzialność
- 24 Mapa kości i otwartych zaworów
- 25 Mieszkańcy otaczają ciało chłopca
- 26 O ślubach przed wojną
- 27 Nadal nowożeńcy
- 28 Celują w nas żołnierze
- 30 Punkty kontrolne
- 31 Przed wojną, zrobiliśmy dziecko
- 32 Kiedy żołnierze dławią klatkę schodową
- 33 4 rano. Bombardowanie
- 34 Przybycie

- 35 Kołysanka
36 Pytanie
37 Gdy dziecko śpi, Sonia się rozbiera
38 Papieros
39 Pies węszy
40 Nie słyszymy
41 Plac Główny
42 Wdowiec
43 Dla żony
44 Ja, to ciało
45 Jej sukienki
46 Elegia
47 Nad niebieskim blaszanymi dachami, głuchota
49 Miasteczko drży jak gilotyna w drodze do szyi
50 W jasnym rękawie nieba
51 Życ
52 Mieszkańcy miasteczka patrzą,
jak zabierają Alfonsa
53 Z dała
54 Mowa pożegnalna
55 Pytanie
56 Oto historia sklecona z uporu i małej ilości
powietrza
- 57 Akt drugi. Mieszkańcy miasteczka opowiadają
historię Mammy Gali
59 Mieszkańcy miasteczka mówią o Gali
i jej zielonym rowerze
60 Kiedy Momma Gala protestowała
po raz pierwszy
62 Naręcze prania
63 Czym są dni
64 Gala szepce, kiedy Anuszka się tuli

- 65 Lalkarki Gali
- 66 W czasie bombardowania, Gala
- 67 Pukle
- 68 Toast Gali
- 69 Noce w teatrze
- 70 A kiedy lalkarki są aresztowane
- 71 Żołnierze nie lubią wychodzić na głupców
- 72 Patrole poszukiwawcze
- 73 Kołysanka
- 74 Pluton egzekucyjny
- 75 Pytanie
- 76 Jednak jestem
- 77 Proces
- 78 Prześladowana przez ludzi z Wasenki
- 79 Anonimowy
- 80 A jednak, nocami
- 83 W czasach pokoju
- 85 Uwagi końcowe

- 86 **Posłowie. Scenografia głosów**
- 91 **Od tłumaczki**

WSTĘP

Język wolny od pieśni

Czy głuchota, stan utraty, deprivacji i wywłaszczenia, może być także przejawem buntu, a więc manifestacją siły, oporu, niezależności? Ilya Kaminsky w swoim poemacie osadzonym w Wasence, fikcyjnym, wschodnioeuropejskim miasteczku, przewartościowuje tę kondycję, dostrzegając w niej dywersyjny potencjał. Głuchota – nieładne to polskie słowo, ale nie mamy wyboru – nie jest tu rezygnacją z języka, a przeciwnie, przeniesieniem mowy z aranżacji dźwięków na choreografię ciała. W ten sposób ucieleśniony język może wykonywać rzecz pozornie niewykonalną – wyrażać coś, co Kaminsky nazywa po prostu „udręką”.

Ten niedosłyszący, urodzony w Odesie poeta, a więc specjalista od słów, pisze opowieść o słowie – cielesnym, angażującym nas w tym najbardziej podstawowym wymiarze naszego istnienia, jakim jest nasza fizyczność. Język staje się nami. Kiedy słowo głuchych zamienia się w ruch ciała, a dźwięk w bezgłośne miganie, przestrzeń dzieląca słowo od czynu zwęża się lub całkiem zamyka. Zanika Eliotowski cień, który pada „pomiędzy ideę / i rzeczywistość / pomiędzy zamiar / i dokonanie” (tłum. Czesław Miłosz).

A co z ustami? Jeśli mają tu coś jeszcze do roboty, to także jako organ ofensywnego działania – splunięcia. Głuchy Pietia spluwa na jednego z obcych żołnierzy, za co płaci śmiercią. W odpowiedzi na tę zbrodnię mieszkańcy

Wasenki głuchną – decydują się nie słyszeć padających rozkazów. Nikt już oprawców nie słyszy, a tym samym: nikt oprawców nie słucha. To oczywista rebelia, która łączy, budując solidarną wspólnotę: autonomiczną republikę głuchych.

Nie spotkałem wcześniej nikogo, kto by podobnie pisał o głuchocie – jako ulicznej barykadzie. Jako broni bezbronnej, strategii przyjętej by nie słuchać barbarzyńskich rozkazów, nie słyszeć pogwałconej mowy. Ale także o głuchocie jako przejęciu języka przez ciało, bite, masakrowane, hańbione. Ubezważnowolnione. To samo ciało, które jakby wbrew okropnościom wojny potrafi doświadczać intymnej radości, bo – Kaminsky umie zaskoczyć – „głuchota to nie choroba, to pozycja seksualna”.

Na przeciwległym brzegu głuchoty znajdziemy ciszę, o której mowa w drugim akcie poematu. Cisza przybiera niepokojącą postać: przyzwolenia na zło, wycofania się z działania, czy to w Wasence, czy też w Ameryce, gdzie mieszka autor poematu i gdzie „nasi ludzie wdzięcznie zamykają okna”. Czas wojny jest czasem niepodzielnym geograficznie – wojna, która toczy się na wschodzie Europy, naznacza również czas tych, którzy żyją daleko, w „kraju pieniądza”, w „kraju spokoju”. Ta cisza zamkniętych okien pozwala lekceważyć podobieństwo między leżącym na ulicy martwym chłopcem w Wasence, zastrzelonym przez okupanta, bo splunął na żołnierza, a leżącym na ulicy martwym chłopcem, zastrzelonym przez policjanta, bo nie potrafił się wylegitymować. Głusi nie wierzą w ciszę. „Cisza”, powie Kaminsky w jednym z najbardziej zapadających w pamięć sformułowań, „jest wynalazkiem słyszących”.

Kaminsky napisał poemat o wojnie. O wojnie wprawdzie wyimaginowanej, wykreowanej w jego wyobraźni, toczącej się w anonimowym państwie i bez nazwanych wrogów,

ale jednocześnie bardzo realnej. Jej bliskość, powiedziałbym nawet: swojskość dodaje lekturze grozy; zbyt bowiem dobrze znamy opisywane tu formy bestialstwa. Zbyt dobrze znamy sceny, w których wojna wkracza w życie prywatne, rozrywając pajęczą nić miłości i nadziei.

Poemat zbudowany na wzorcu dramatu, z *dramatis personae*, z narracją w czasie teraźniejszym w miejsce didaskaliów, z monologami i pieśniami, łączy szorstką epickość z żywiołem liryki, z erotyką, z intymnością, ze lśniącem kruszywem słów. *Nasz kraj jest sceną*, pisze Kaminsky, bo jak na scenie powtarzają się tu gesty i słowa, powtarzają się scenografia i kostiumy, powtarza się ten sam mało oryginalny scenariusz: obce wojska najeżdżają kraj, przynosząc jego ludowi „wolność”, ofiarami przemocy padają najsłabsi – dzieci, kobiety, niepełnosprawni; okupanci instalują porządek, który sprowadza na okupowanych chaos. W *Republice Głuchych* rzeczywistość zbliża się zresztą nie tyle do teatru, ile do teatryku lalkowego, a postaci dramatu przemieniają się w drewniane kukiełki. Pokusa heroizacji trzymana jest tu skutecznie w ryzach: „Panie / wyzwól, proszę, / od pieśni / mój język”, pieśń bowiem wprowadziłaby do świata udręki kamuflujący go ład. A gdy językiem stają się ruchy dłoni, gdzie byłoby miejsce na pieśń? Gdzie pieśń, i po co, kiedy słyhać strzały, a między strzałami – klekot drewnianych kończyn powieszonych kukiełek?

Jerzy Jarniewicz

*Pamięci Elii i Wiktora Kaminskih
Dla Katie Farris*

Podczas wojny byliśmy szczęśliwi

Kiedy bombardowali cudze domy,

protestowaliśmy

ale nie wystarczająco, stawialiśmy opór, ale nie

wystarczająco. Byłem

w łóżku, wokół mojego łóżka Ameryka

popadała w ruinę: niewidzialny dom za niewidzialnym
domem za niewidzialnym domem.

Wystawiłem na dwór krzesło i patrzyłem na słońce.

W szóstym miesiącu

fatalnych rządów w domu pieniądza

na ulicach pieniądza w mieście pieniądza w kraju pieniądza,
w naszym wielkim kraju pieniądza, my (wybaczcie nam)

podczas wojny byliśmy szczęśliwi.

Głuchota, powstanie, zaczyna się

Nasz kraj zbudził się następnego ranka i przestał słuchać żołnierzy.

Odmawiamy w imię Pietii.

O szóstej rano, żołnierze w zaułkach prawią komplemety dziewczętom, a one próbują się przemknąć, wskazując na uszy. O ósmej, drzwi piekarni zamykają się przed nosem żołnierza Iwanowa, choć jest ich najlepszym klientem. O dziesiątej Momma Gala pisze kredą NIKT WAS NIE SŁYSZY na bramie koszar.

Przed jedenastą zaczynają się aresztowania.

Słuch nasz nie słabnie, ale umacnia się w nas coś milczącego.

Godzina policyjna, rodziny aresztowanych wieszają na oknach domowej roboty kukielki. Ulice pustoszeją, słysząc tylko skrzypienie sznurków i *stuk stuk* drewnianych pięści i stóp, uderzających o ściany budynków.

W uszach miasteczka pada śnieg.



Miasteczko

Mieszkańcy otaczają ciało chłopca

Martwe ciało chłopca nadal leży na placu.

Na betonie Sonia przytula się do niego, na łyżeczkę. Wewnątrz niej śpi dziecko. Momma Gala przynosi Soni poduszkę. Mężczyzna na wózku inwalidzkim przywozi parę litrów mleka.

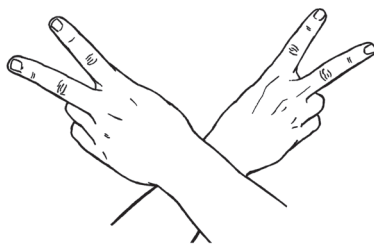
Alfonso kładzie się w śniegu obok nich. Otacza ramieniem jej brzuch. Jedną rękę kładzie na ziemi. Słyszy, jak hamują samochody, trzaskają drzwi, szczekają psy. Kiedy zabiera rękę, nie słyszy niczego.

Za nim, na betonie leży kukielka, usta ma pełne śniegu.

Czterdzieści minut później nastaje ranek. Żołnierze wycofują się na plac.

Mieszkańcy łapią się pod ręce, żeby zrobić krąg, i kolejny krąg wokół tego kręgu, i jeszcze jeden krąg, aby trzymać żołnierzy z dala od ciała chłopca.

Widzimy nieruchomą Sonię (dziecko w niej prostuje nogi). Ktoś podał jej tablicę, a ona trzyma go teraz wysoko nad głową: LUDZIE SĄ GŁUSI.



Miasteczko patrzy